

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica 21 (2018)

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333. 21.8

*Karolina Adamska-Płocic*

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

## Sentyment antyamerykański w stosunkach międzynarodowych

Antyamerykanizm stanowi niezwykle fenomen. Chyba nie ma na świecie innego państwa, które wzbudzałyby bardziej skrajne emocje niż Stany Zjednoczone. Politycy zasiadający w Białym Domu są równocześnie podziwiani i nienawidzeni, a kierowany przez nich kraj jest przedstawiany zarówno jako wzór do naśladowania oraz jako źródło wszelkiego zła. Przez całe dekady lista zarzutów względem USA zmieniała się jedynie nieznacznie. Stany Zjednoczone oskarżane były między innymi o ignorancję, nadmierny konsumpcjonizm, materializm i egoizm. Co szczególnie istotne, antyamerykanizm w XIX i XX wieku był pojęciem zarezerwowanym głównie dla elit intelektualnych, współcześnie staje się uniwersalnym językiem nienawiści. Z pewnością nie jest to fenomen łatwy do opisanego, nie wystarczy bowiem sprowadzić go do uproszczonego stereotypu wyśmiewającego fizyczne czy intelektualne cechy części społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Sentyment antyamerykański opiera się na stabilnych podstawach filozoficznych i historycznych, a oskarżana o cyniczny pragmatyzm polityka zagraniczna USA sprawia, że wrogość do Amerykanów i ich sojuszników jest coraz silniej akcentowana. Artykuł ma na celu naszkicować historię sentymentu antyamerykańskiego oraz odpowiedzieć na pytanie, czy chociaż część oskarżeń wysuwanych względem Stanów Zjednoczonych ma pokrycie w rzeczywistości.

### Stany Zjednoczone – Żandarm Świata czy *Rogue State*?

Sentyment antyamerykański obecny niemal od zawsze w stosunkach międzynarodowych stanowił swego rodzaju tło dla stosunków politycznych jeszcze przed uchwaleniem Deklaracji Niepodległości. Aż do początków XXI wieku nie przybierał on jednak formy realnego zagrożenia dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Atak na Światowe Centrum Handlu (WTC) i Pentagon we wrześniu 2001 roku, uświadomił jednakże całej społeczności międzynarodowej, iż antyamerykanizm dawno już wyszedł poza granice dysput intelektualnych, stając się rzeczywistym zagrożeniem dla światowej stabilności.

Rozpad dwubiegunowego świata i konsolidacja kapitalizmu jako dominującego systemu ekonomicznego pod egidą Stanów Zjednoczonych nie został przyjęty z jednakową euforią we wszystkich częściach globu. Globalizacja utożsamiana często z amerykańizacją zamiast łączyć – dzieli, pogłębiając i tak niewyobrażalne

różnice pomiędzy biednymi i bogatymi. Według organizacji humanitarnej Oxfam, w 2017 roku ponad połowa światowego bogactwa znajdowała się w rękach 8 najbogatszych ludzi świata (Oxfam 2017). Powszechna demokracja również okazała się być mrzonką. Ustanowione w czasie zimnej wojny i wspierane przez obie strony konfliktu reżimy autorytarne w większości nie poddały się trzeciej fali demokracji, stając się zarzewiem potencjalnych lub faktycznych konfliktów w państwach, które utraciły pozycję dotychczasowych strategicznych sprzymierzeńców. Warto przytoczyć fakt, iż na początku XXI wieku, tylko jedno z 21 państw regionu Bliskiego Wschodu i północnej Afryki spełniało kryteria państwa w pełni demokratycznego<sup>1</sup> (Bellin 2004: 139–140). Właśnie ten brak „najgorszej formy rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu” (Churchill 1947), dawał dobry pretekst do ingerencji w wewnętrzne sprawy państw niedemokratycznych przez „żandarma świata”, którym bywają nazywane Stany Zjednoczone.

Według zwolenników antyamerykanizmu, Stany Zjednoczone niemalże za pewnik przyjęły uniwersalną chęć wszystkich narodów do funkcjonowania w świecie liberalnej demokracji, rozumianej przez wielu jako „pragnienie życia w nowoczesnym społeczeństwie, z jego technologią, wysokim standardem, opieką zdrowotną i dostępem do szerszego świata” (Lubowski 2007: 343). Idea ta, mimo że z założenia szlachetna, nie ma jednak racji bytu w społecznościach, którym obca jest chociażby koncepcja społeczeństwa obywatelskiego – wprowadzanie demokracji za pomocą czołgów ma poważne szanse na doprowadzenie aparatu „uszcześliwianego” państwa do całkowitego upadku. Według krytyków Stanów Zjednoczonych działania te mają także drugie dno – mocarstwu może bowiem zależeć na „zapobieżeniu powstaniu społeczeństwa realizującego godny do naśladowania alternatywny model społeczno-gospodarczy oraz wyłonieniu się jakiegokolwiek lokalnej siły mogącej rzucić wyzwanie amerykańskiej supremacji” (Blum 2003: 37). Wydają się, że właśnie w tę drugą argumentację zdają się wierzyć zwolennicy antyamerykanizmu.

Dla kontrastu, uwagę zwraca także skłonność Waszyngtonu do kreowania polityki słabych wewnętrznie państw według swojego własnego, często wątpliwego moralnie scenariusza. Nie ulega wątpliwości, że w czasie zimnej wojny Stany Zjednoczone popierały dyktatorów i niedemokratyczne, brutalne reżimy w imię walki z ekspansją komunizmu. Słynne stwierdzenie przypisywane prezydentowi Franklinowi D. Rooseveltowi na temat nikaraguańskiego dyktatora Somozy: „Somoza may be a son of a bitch, but he’s our son of a bitch”<sup>2</sup>, jest powtarzane jak mantra przez krytyków polityki zagranicznej USA. Rzekoma wypowiedź prezydenta, mimo że obrosła wieloma mitami, stanowi dla oponentów Wuja Sama kardynalny dowód na marionetkowe traktowanie rządów i społeczeństw tzw. trzeciego świata przez chwiejącego się na glinianych nogach hegemonu.

Według licznych krytyków polityki zagranicznej USA, termin Rogue State, należący do ulubionych określeń Białego Domu na państwa nieuznające amerykańskiej supremacji w Nowym Porządku Świata, równie dobrze opisuje same Stany

1 Według organizacji Freedom House w 2002 roku jedynie Izrael spełniał kryteria państwa w pełni wolnego.

2 Oświadczenie to ma charakter apokryfu, mimo że pierwotnie przypisane zostało właśnie Rooseveltowi, to nigdy nie potwierdzono jego autentyczności.

Zjednoczone. Na pierwszy rzut oka, USA rzeczywiście spełnia kryteria państwa zbójckiego. William Blum, autor szeroko komentowanej książki *Państwo zła: przewodnik po mrocznym imperium*<sup>3</sup> (BBC News 2006), ocenia, że od końca II wojny światowej do ataku na WTC w 2001 roku, Stany Zjednoczone „próbowały obalić, co najmniej czterdzieści rządów innych państw i stłumiły ponad trzydzieści populistyczno-nacjonalistycznych zrywów przeciw nieludzkim reżimom” (Blum 2003: 8). Sam Waszyngton potwierdził fakt udzielania mniej lub bardziej oficjalnej pomocy między innymi przy obalaniu rządów Iranu (1953), Gwatemali (1954), Demokratycznej Republiki Konga (1960), Republiki Dominikany (1961), Południowego Wietnamu (1963), Brazylii (1964), oraz w Chile (1973) (Stutser 2013). Prezydent Ronald Regan, w 1985 roku stwierdził: „Nie będziemy tolerować... ataków wyjętych spod prawa państw, kierowanych przez najdziwniejszą kolekcję odmieńców, pomyśleńców i nędznych przestępców” (Chicago Tribune 1985). Działania mające za zadanie zmianę niewygodnej władzy zwykle przeprowadzane były przez Centralną Agencję Wywiadowczą Stanów Zjednoczonych (CIA), bez zaangażowania armii amerykańskiej. Wsparcie to najczęściej polegało na organizowaniu szkoleń, fundowaniu bojowników i przesyłaniu wykwalifikowanych specjalistów do asysty przy organizacji zamachów stanu, a także pomocy w likwidowaniu przeciwników politycznych. Emmanuel Todd, w swojej książce *After the empire: The breakdown of American Order*, stwierdził: „Pojedyncze zagrożenie dla globalnej stabilności ciąży dziś nad światem: Ameryka, która z opiekuna stała się drapieżnikiem” (O'Connor 2007: 269).

Polityka zagraniczna kreowana przez USA po zakończeniu drugiej wojny światowej, może wzbudzać kontrowersję, zwłaszcza wśród narodów, które zostały w bezpośredni sposób dotknięte amerykańskimi interwencjami bądź sankcjami. Trend ten został potwierdzony zwłaszcza na Bliskim Wschodzie. Według badań opinii publicznej przeprowadzonych w 2013 roku, mniej niż jeden na pięciu mieszkańców Palestyny, Egiptu oraz Jordanii miał dobre zdanie na temat Stanów Zjednoczonych, podczas gdy na przykład Izraelczycy w znakomitej większości (83%) oceniali ten kraj pozytywnie (Paw Research Center 2013).

Nadużywanie pozycji hegemonu i rzekoma polityka ingerowania przez Stany Zjednoczone w wewnętrzne sprawy państw muzułmańskich są jednymi z najpowszechniej przytaczanych przyczyn sentymentu antyamerykańskiego na Bliskim Wschodzie. Wsparcie udzielone Izraelowi przez USA zostało potraktowane przez państwa arabskie jak policzek wymierzony całemu światu islamskiemu, gdyż kraj ten zajmuje terytorium i odwołuje się do historii, do której prawa roszczą sobie muzułmanie. Co więcej, Stany Zjednoczone są dla krajów Bliskiego Wschodu symbolem nowoczesności, relatywizmu moralnego, propagatorem kultury Zachodu oraz głównym napędem globalizacji, która według fundamentalizmu islamskiego stanowi zagrożenie dla kultury muzułmańskiej i jedynej prawdziwej wiary, jaką jest islam (Bruce 2006: 9–10).

Bliski Wschód, ze względu na bogate złoża ropy naftowej i gazu ziemnego, przez lata zajmował kluczową pozycję na liście priorytetów polityki zagranicznej

3 Do publikacji Bluma odniósł się podobno sam Osama Bin Laden słowami: „Jeśli Bush będzie nadal kontynuował swoje kłamstwa i opresję, powinniście przeczytać książkę *Rogue State*”.

Stanów Zjednoczonych. Już zimnowojenne strategie amerykańskich działań względem krajów Arabskich zawierane w doktrynach kolejnych prezydentów USA nie pozostawały w tym zakresie żadnych wątpliwości. Postępowanie wobec regionu szczególnie silnie zaakcentowane zostało w koncepcjach politycznych prezydentów Eisenhowera (ogłoszonej po kryzysie Sueskim w styczniu 1957 roku) oraz Jimmy'ego Cartera z 1980 roku, które zawierało stwierdzenie „jakakolwiek próba przejścia kontroli nad regionem Zatoki Perskiej przez siłę zewnętrzną będzie traktowana jako atak na żywotne interesy Stanów Zjednoczonych Ameryki i taki atak będzie odparty wszelkimi niezbędnymi środkami, w tym siłą militarną” (Carter 1980). Wy tłumaczenie przyczyn tej polityki nie przysparza żadnych problemów – Waszyngton obawiał się, że zantagonizowany świat arabski opowie się za jego największym oponentem – Związkiem Radzieckim. Mimo że przez większą część zimnej wojny polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych była raczej proarabska i promuzułmańska to antyamerykanizm i tak stał się wygodnym narzędziem dla radykalnych islamskich reżimów, które dyskredytowały swoich umiarkowanych oponentów określając ich „Amerykańskimi pupilami” (B. Rubin 2002).

Sprawdzająca się przez niemal całą zimną wojnę strategia offshore balancing, polegająca na niedopuszczaniu do powstania dominującej siły w regionie, pozwalała Stanom Zjednoczonym na kontrolowanie sytuacji na Bliskim Wschodzie bez bezpośredniego zaangażowania armii amerykańskiej. Opieranie polityki bliskowschodniej o „bliźniacze filary” – Arabię Saudyjską i Iran – musiało zostać zrewidowane w 1979 roku, po wybuchu islamskiej rewolucji i dojściu ajatollaha Chomeiniego do władzy w drugim z wymienionych (Bernat 2009). Po wybuchu wojny pomiędzy Irakiem a Iranem w 1980 roku, Amerykanie podjęli decyzję o wspieraniu Iraku Saddama Husajna, który po zakończeniu konfliktu stał się najpotężniejszym państwem w regionie. Przez niemal dziesięć lat, aż do wybuchu I wojny w Zatoce Perskiej, Stany Zjednoczone nie reagowały na notoryczne łamanie praw człowieka, wspieranie terrorystów oraz pracę nad bronią masowego rażenia, które prowadził iracki reżim.

Według krytyków polityki zagranicznej USA, strategie działań implementowane na Bliskim Wschodzie po 1991 roku doprowadziły do eskalacji nastrojów antyamerykańskich w świecie mużułmańskim. Clintonowskie podwójne powstrzymywanie polegające na równoczesnym osłabianiu zarówno Iraku jak i Iranu wymagało stałej obecności licznych amerykańskich żołnierzy w Arabii Saudyjskiej, nazwanej przez wyznawców Islamu „*Land of Two Holy Places*” – co rozjuszyło mużułmanów i było przytaczane przez bin Ladena jako jeden z głównych powodów przeprowadzenia ataków z 11 września. Również strategia przyjęta przez następcę Billa Clintona znalazła się w ogniu krytyki – Regionalna Transformacja rzeczywiście przyniosła efekt domina, niestety, odwrotny od zamierzonego. Czterdziesty trzeci prezydent Stanów Zjednoczonych liczył, że transformacja Iraku w demokratyczne państwo pociągnie za sobą podobne przemiany we wszystkich krajach regionu. Administracja Busha przyjęła bardzo naiwne założenie, iż demokracja jest naturalnym stanem, w jakim powinno znajdować się społeczeństwo i obalenie tyranii niemalże gwarantuje wypełnienie powstałej próżni przez pożądaną system rządów (Hassan 2012: 114–115). Destabilizacja regionu, która była głównym efektem amerykańskiej

interwencji z 2003 roku, jest do dzisiaj jednym z największych zagrożeń światowego bezpieczeństwa.

W rozważaniach na temat przyczyn antyamerykanizmu w świecie islamu warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden, bardzo istotny aspekt. Być może, paradoksalnie, to nie same Stany Zjednoczone są winne wciąż rosnącej sile antyamerykanizmu? Może to stagnacja polityczna panująca w krajach arabskich oraz podpadające reżimy regionu same napędzają tę spiralę nienawiści? Fareed Zakaria zwraca uwagę, iż w 2001 roku mieszkańcy Bliskiego Wschodu cieszyli się mniejszą wolnością polityczną niż ponad pół wieku wcześniej (Zakaria 2014). Współcześnie mają jej jeszcze mniej. Po początkowym triumfie arabskiej wiosny, świat z niedowierzaniem obserwował, jak mieszkańcy Libii, Iraku czy Syrii nie stawali się obywatelami swych wolnych ojczyzn, lecz przedstawicielami antagonistycznych, zwalczających się wzajemnie grup: sunnitów, szyitów, Kurdów, Koptów, Jazydów i wielu innych. Antyamerykanizm stał się więc zarówno uniwersalnym językiem opozycji, jak i wytłumaczeniem dla bezmyślnych i nieudolnych rządów, które nie sprawują faktycznej kontroli nad podległym sobie terytorium.

## Historia antyamerykanizmu

Mimo że antyamerykanizm muzułmański jest obecnie eksponowany, to sama idea sięga początków państwowości USA, mając korzenie w okresie sprzed rewolucji amerykańskiej. Osiemnastowieczna europejska niechęć odnosiła się jednak nie tyle do samych Stanów Zjednoczonych, co do całego obcego i tajemniczego Nowego Świata. Artykułująca ją „teza o degeneracji” była powszechnie akceptowanym, naukowym założeniem, iż warunki atmosferyczne i biologiczne panujące na kontynencie amerykańskim sprawiają, że wszystkie żyjące stworzenia mające kontakt z tamtejszym środowiskiem skazane są na aberrację i w efekcie na wymarcie (Ceaser 2003: 6).

Twórcą i propagatorem wyżej wspomnianej tezy był uznany francuski przyrodnik George-Louis Leclerc, Comte de Buffon, który w piątym tomie swojej słynnej *Histoire Naturelle* z 1766 roku, pisał:

W Ameryce w związku z tym, iż ożywiona natura jest słabsza, mniej aktywna i ograniczona w swojej produkcji, po wylczeniu amerykańskich zwierząt, że jest ich nie tylko mniej gatunków, ale także, iż są one generalnie znacznie mniejsze niż te na Starym Kontynencie. Żadne amerykańskie zwierze nie może zostać porównane ze słoniem, nosorożcem, hipopotamem, dromaderem, żyrafą, bawołem, lwem, tygrysem (The Academy of Natural Science 2004).

Zagrożenie degeneracją dotyczyło oczywiście także ludzi, którzy zdecydowali by się na wyemigrowanie do Nowego Świata. W tym zakresie Buffon twierdził:

Ledwie Europejczycy wyładowali swoje statki, rozpoczęli proces regresu, fizycznego i mentalnego. Dlatego Ameryka nigdy nie będzie w stanie stworzyć systemu politycznego i kultury o jakiegokolwiek wartości (Ceaser 2003: 7).

Popularność tezy i bezgraniczna wiara w prawdziwość jej założeń stanowiła duże zagrożenie dla dopiero kształtującego się państwa. Kto o zdrowych zmysłach zdecydowałby się bowiem poświęcić całe swoje dotychczasowe życie i zaryzykować przeprowadzkę na kontynent skazany na destrukcję (Ceaser 2003: 7)? Jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych Aleksander Hamilton walczył z powyższymi założeniami na stronach „The Federalist Papers”, inny, Thomas Jefferson, poświęcił im większą część swojej książki *Notes on the State of Virginia* (Ceaser 2003: 6). Historia pokazała, że owe próby nie były skuteczne. Teza o degeneracyjnym oddziaływaniu środowiska obu Ameryk, została jednak szybko zastąpiona kolejną, krytykującą same podwaliny, na których zostały zbudowane Stany Zjednoczone.

Ważnym elementem drugiego etapu rozwoju myśli antyamerykańskiej było odejście od założenia, iż cały Nowy Świat skazany jest na zagładę, na rzecz przekonania o nieuchronnym upadku jedynie nowo powstałych Stanów Zjednoczonych. Należy pamiętać, iż USA z końca XVIII i początków XIX wieku nie przypominały imperium, które znamy dzisiaj. Sytuacja społeczna i gospodarcza kraju zbudowanego na nowatorskich i abstrakcyjnych dla Europejczyków ideach podporządkowania praw ludzkich prawom natury, naturalnych przywilejów jednostki i suwerenności ludu, była niezwykle trudna. Romantyczni myśliciele zrzucali problemy nowego państwa na karb braku historii oraz podjętych przez jego mieszkańców prób budowy nowego ‘sztucznego’ społeczeństwa, które to skazali na porażkę. Według powszechnego ówczesnie poglądu, nic, co zostało stworzone lub zapoczątkowane w USA nie miało szans na sukces i rozwój. Szczególnie zaskakujące wydaje się być odrzucanie ważnej dla romantyków idei wolności w wydaniu amerykańskim. Niemiecki poeta tamtego okresu Heinrich Heine nazwał Stany Zjednoczone „więzieniem wolności”, w którym „najgorsza ze wszystkich tyrani, bo pochodząca od mas, sprawują swoją grubiańską władzę” (Ceaser 2003: 9).

Konserwatywny francuski myśliciel Joseph de Maistre postrzegał z kolei rewolucję amerykańską jako prekursora rewolucji francuskiej i propagatora krytykowanej przez siebie idei równości wszystkich ludzi. Według Maistre powstanie Stanów Zjednoczonych było jedynie chwilową i godną pożałowania pomyłką, odejściem od naturalnego biegu historii. *Homo americanus* był dla Maistre’a synonimem zagubionej na amerykańskiej ziemi europejskiej duszy, dzikiej i zatraconej (Roger 2005: 45). Francuz całkowicie odrzucał możliwość utworzenia przez mieszkańców Stanów Zjednoczonych funkcjonującego i stabilnego rządu, gdyż uzgodniona podczas wspólnych obrad Konstytucja USA: „jest najbardziej kruchą rzeczą na świecie: nie można było zgromadzić więcej objawów słabości i zepsucia” (Ceaser 2003: 8).

Myślę, iż kolejna z faz antyamerykanizmu, jest również tą najbardziej kontrowersyjną, gdyż opiera się na ideologii rasistowskiej. Mająca korzenie w połowie XIX wieku, pseudonaukowa teoria mówiąca o supremacji jednej rasy nad drugą, kosztowała życie miliony istnień ludzkich. Pionierem i głównym propagatorem pojęcia był francuski polityk i etnolog, Joseph Arthur de Gobineau, który w swoim tysięcznym eseju *O nierówności ras ludzkich*, obalał propagowaną podczas Rewolucji Francuskiej ideę egalitaryzmu i braterstwa. Praca Gobineau, nazywanego ojcem rasizmu, stanowiła podwaliny skompromitowanej dzisiaj ideologii nazistowskiej oraz siłą napędową antyamerykanizmu aż do początków XX wieku.

Podstawę rasizmu stanowi przekonanie, iż poszczególne grupy etniczne są w różnym stopniu obdarzone takimi przymiotami jak inteligencja, uroda, siła, odwaga itp., ze szczególnie uprzywilejowaną w tym zakresie rasą aryjską. Naturalną konsekwencją tego poglądu jest więc założenie, że wszelkie próby łączenia ras zawsze doprowadzą tę wyższą w hierarchii do degeneracji, czego długofalową konsekwencją miałyby być zagłada cywilizacji (Ceaser 2003: 10). Dla Gobineau Ameryka była synonimem rasowego upadku, miejscem, w którym wszystkie rasy łączyły się w jedną, która według Francuza nie mogła już nawet uchodzić za ludzką, gdyż była kwintesencją tego, co najgorsze w każdej z nacji (Ceaser 2003: 10–11).

Zwolennicy kontrowersyjnego poglądu francuskiego etnologa podzielali jego przekonanie, iż Amerykanie są mieszkanką anglosaskich Aryjczyków, którzy jako pierwsi zasiedlili kontynent z „najbardziej zdegenerowanymi rasami dawnej Europy”, czyli późniejszą ludnością napływową (Rubin i Rubin 2005: 91). Stany Zjednoczone stały się więc rasową hybrydą stworzoną przez emigrujących doń Europejczyków ‘niższych’ ras, zwabionych obietnicą wolności i braku kontroli ze strony władzy. Tak utworzone społeczeństwo USA miało więc być brutalne, niestabilne i zdominowane przez motłoch (Rubin i Rubin 2005: 92). Rozumując w ten sposób, dyskredytowano także amerykańską ideę uniwersalnej równości wszystkich ludzi, która stała u podstaw demokracji.

Czwartym etapem rozwoju antyamerykanizmu, było poddanie dezawuowaniu mechanizmów napędzających kwitnącą amerykańską gospodarkę epoki industrializacji przypadającą na koniec XIX wieku. Krytycy tego okresu uważali Stany Zjednoczone za propagatora materializmu opierającego się jedynie na wyzysku klasy pracującej i promującego ambiwalencję moralną. Po raz pierwszy zauważono też negatywny wpływ amerykańskiej kultury (lub w tym wypadku raczej jej braku) na Europę. Filozof niemiecki Friedrich Nietzsche spostrzegł wówczas nowe zagrożenie, wynikające z niekończących się starań o powiększenie majątku: „Pozbawiający tchu pośpiech z którym pracują – charakterystyczna słabość nowego świata – już zaczął zaciekle infekować starą Europę i rozprzestrzeniać duchową pustkę na cały kontynent” (Ceaser 2004: 52). W odczuciu europejskich krytyków, Amerykanie mieli być nacją nastawioną głównie na zysk i stosującą dehumanizujące techniki masowej produkcji, których jedynym zadaniem było poprawienie wyników ekonomicznych (Halper i Clarke 2005: 248).

Szczególnie kontrowersyjna okazała się popularna w Ameryce metoda organizacji pracy, nazwana od nazwiska jej twórcy, Fredericka W. Taylora, tayloryzmem. System oparty na drobiazgowym chronometrażu nie uwzględniał psychiczno-społecznych i fizycznych aspektów pracy, wynagradzając adekwatnie do realizacji wyśrubowanych norm ilościowych. Po raz pierwszy zwrócono także uwagę na nadmierne eksploatowanie ziemskich zasobów przez przemysł. Człowiek przestał być zależny od ziemi, stając się jej użytkownikiem, korzystającym z jej rezerwuarów w coraz mniej kontrolowany sposób. Jak uważa William Thomas Stead cytowany w książce *America Alone: The Neo-Conservatives and the Global Order*, stworzony na początku XX wieku termin amerykańizm stał się synonimem nowoczesnego, przemysłowego społeczeństwa, kierowanego przez: „mizantropijną racjonalizację i trywialną kulturę masową, niszczącą całą indywidualność” (Halper i Clarke

2005: 248). Wraz z prężnym rozwojem gospodarczym USA, europejskie wyobrażenia o dzikim i zacofanym ekonomicznie kraju musiały odejść w niepamięć. Stany Zjednoczone stawały się bowiem militarną i ekonomiczną potęgą, z którą należało się już liczyć.

Włączenie się Stanów Zjednoczonych w zmagania I wojny światowej, sprawiło, iż kraj zaczął być krytykowany również na płaszczyźnie podejmowanych przez siebie decyzji politycznych. Pod koniec wojny USA były już największą światową potęgą. Stało się tak przynajmniej z kilku przyczyn. Po pierwsze, państwo włączyło się w zmagania dopiero w 1917 roku, po drugie, walki toczone były poza jego terytorium oraz, po trzecie, i być może najważniejsze, przemysł zbrojeniowy napędzany popytem na broń dla aliantów pozwolił rozkwitnąć gospodarce kraju i zmniejszył bezrobocie do zaledwie 1,4 procenta (The National Bureau of Economics Research 2005). Prosperity Stanów Zjednoczonych, szczególnie raziło Francuzów, którzy uważali, iż amerykański materializm, korporacjonizm i produktywizm stał się zagrożeniem dla „różnorodności i głębi, będących pięknem i cnotą zachodniej kultury” (Judt 2011: 191).

Filozof Martin Heidegger poszedł w swoich rozważaniach jeszcze dalej – twierdził bowiem, że Stany Zjednoczone są dla Europy takim samym lub nawet większym zagrożeniem niż bolszewicka Rosja. Według Heideggera, USA i ZSRR były metafizycznie takie same, gdyż „promują jedną wartość: równość, to jest konformizm i zniszczenie wszystkich szczybli społecznych”, co ma w efekcie doprowadzić do bylejakości całego społeczeństwa (Judt i Lacorne 2007: 52). Ameryka miała jednak jeszcze jedną, kardynalną wadę – nie posiadała bowiem poczucia historii – która, według autora tezy, nie była natomiast obca bolszewikom. Symbolem Stanów Zjednoczonych stał się dla niego bezmyślny konsumpcjonizm, dla którego te skłonne były poświęcić nawet swoją kulturę i którym próbowały zarazić resztę świata (Ceaser 2003: 14).

Konsumpcjonizm rzeczywiście był jednym ze słów kluczy opisywanej fazy antyamerykanizmu, której głośnie echa nadal są obecne we współczesnym dyskursie na temat Stanów Zjednoczonych. W okresie międzywojennym termin ten został połączony z kolejnym bardzo kontrowersyjnym – mianowicie z radykalnym antysemityzmem. Żydzi, tak samo jak mieszkańcy USA, utożsamiani byli przez Europejczyków z materializmem, pozbawioną korzeni nowoczesnością oraz brutalnym kapitalizmem (O'Connor 2004: 80). Pogląd ten był wyjątkowo krzywdzący, zwłaszcza że wyznawcy judaizmu spotykali się z dyskryminacją także w samych Stanach Zjednoczonych. Antyamerykanizm pomimo braku empirycznych podstaw został więc płynnie połączony z europejskim antysemityzmem.

Współczesny sentyment antyamerykański ma swe korzenie w okresie zimnej wojny i mocarstwowych ambicjach USA. Lata 1945–1991 charakteryzował w większości transparentny i linearny konflikt militarno-ideologiczny, w którym po przeciwnych stronach żelaznej kurtyny stały komunistyczny Związek Radziecki i kapitalistyczne Stany Zjednoczone. Sowieckiej indoktrynacji skutecznie udawało się wzbudzić nienawiść Rosjan względem „Wall Street, Pentagonu i CIA” (Goble 2014). Stalin, wykorzystując siłę propagandy, nazwał zagrożenie amerykańskim imperializmem wrogiem stojącym u bram (Cohen i Dale 2010). Ten zakorzeniony



w czasach sowieckich antyamerykanizm zbiera swoje żniwo także i dzisiaj – według najnowszych sondaży aż 74% Rosjan ma złe lub bardzo złe zdanie na temat Stanów Zjednoczonych (Levada Center 2014).

Podczas zimnej wojny, większa część globu znajdowała się w sferze wpływów jednego z dwóch głównych konkurentów. Przeciwstawne światopoglądowo mocarstwa szachowały się wzajemnie, spychając pomniejsze konflikty na marginesy wydarzeń międzynarodowych i sterując polityką wewnętrzną kluczowych geopolitycznie państw według swoich własnych potrzeb. Przez ponad 40 lat stosunki międzynarodowe kształtowane były więc niemal wyłącznie przez potrzeby imperialnych potęg – Stanów Zjednoczonych oraz Związku Radzieckiego. W świecie zdominowanym przez dwie zwalczające się ideologie nie było miejsca na spory wewnętrzne, dlatego te były tłumione zwykle w samym zarodku. Sytuacja zmieniła się dopiero po 1991 roku, kiedy brak kontroli ze strony zimnowojennych sojuszników pozwolił na eskalację kanalizowanych dotąd antagonizmów i sprzeczności interesów, które współcześnie dają o sobie znać w różnych częściach świata. Podczas gdy ostania dekada XX wieku stała pod znakiem konfliktów na tle narodowościowym, etnicznym i religijnym, to współcześnie najpoważniejszym zagrożeniem są grupy przyjmujące *modus operandi* terrorystów oraz charakteryzujące się silną ideologią antyamerykańską i antyzachodnią.

Upadek muru berlińskiego, wbrew oczekiwaniom wielu, nie stał się więc początkiem epoki „końca historii”, w której triumf święci liberalna demokracja pod czujnym okiem jedyne go hegemonu – Stanów Zjednoczonych. Mimo że prezentowana teza Fukuyamy od początku wzbudzała liczne kontrowersje, to dopiero wydarzenia z 11 września 2001 roku, pokazały dobitnie, że ufność, iż „nie będzie już dalszego rozwoju podstawowych zasad oraz społecznych instytucji, wszystkie istotne problemy znajdą bowiem swe ostateczne rozwiązanie” (Fukuyama 1996: 10) była, delikatnie mówiąc, zbyt optymistyczna. Oczywiście jest, że nie wszystkie grupy chętnie poddały się uniwersalistycznym wpływom kultury Zachodu. W obliczu współczesnych wydarzeń bardziej adekwatna wydaje się być zatem myśl innego amerykańskiego politologa, który twierdził, iż zimnowojenny konflikt ideologiczny zostanie zastąpiony przez odwieczną rywalizację pomiędzy cywilizacjami (Huntington 2006).

Samuel Huntington, autor przywołanej powyżej tezy, uznał, że ludzie najłatwiej identyfikują swoją tożsamość poprzez wybór swoich oponentów. Zgodnie z tą teorią, po upadku bloku sowieckiego nastąpiła naturalna konieczność redefinicji idei wroga, która została zaspokojona poprzez podsycanie różnic kulturowych i religijnych (Kurtz 2002). Paradoksalnie antyamerykanizm zaspokaja tę potrzebę w dwojaki sposób – Stanom Zjednoczonym zapewnia poczucie jedności narodowej i usprawiedliwia astronomiczne wydatki na zbrojenia, równocześnie znajdując wytłumaczenie dla niepowodzeń gospodarczych i nierówności społecznych w krajach rozwijających się, obarczając za nie winą właśnie politykę zagraniczną prowadzoną przez Waszyngton.

Okres od zakończenia zimnej wojny do ataków z 11 września 2001 był dla zachodniej hemisfery czasem prosperity i stabilności. Ideologia antyamerykańska zdawała się tracić na znaczeniu. Polityka zagraniczna Białego Domu bardziej niż na

geopolityce i bezpieczeństwie militarnym skupiła się na zaprowadzeniu geoeconomicznego porządku gospodarczego, według którego na arenie międzynarodowej bardziej od siły militarnej liczy się konkurencyjność i siła ekonomiczna państwa (Khan Muqtedar 2002). Konsensus waszyngtoński, stworzony z myślą o dynamizacji rynków Ameryki Łacińskiej, został zaimplementowany jako kanon polityki gospodarczej w wielu krajach rozwijających się, także Polsce. Stał się więc kolejnym elementem unifikującym i uzależniającym od siebie gospodarki, także w krajach niedawnych wrogów.

Ostatnia dekada XX wieku rzeczywiście pozwalała wierzyć, że to nie kultura czy religia, ale ich brzydsze kuzynki, globalizacja i ekonomia, będą głównymi czynnikami unifikującym nowoczesne społeczeństwa. Fundamentalizm wyznaniowy przez chwilę wydawał się być jedynie reliktem przeszłości a sekularyzacja nieuchronnym końcem religii. Przemiany zachodzące w świecie islamu zdają się jednak zupełnie przeczyć tej tezie. Marksistowskie opium dla ludu odurza bardziej niż kiedykolwiek i w nieporównanie bezwzględny sposób. Tradycyjnie religia miała za zadanie kanalizować i łagodzić radykalne nastroje – współcześnie często stanowi siłą napędową ekstremizmów i skrajnych ideologii, a antyamerykanizm staje się jej głównym orężem. Zamachy na WTC i Pentagon zupełnie odmieniły stan bezpieczeństwa międzynarodowego i sprawiły, że zaczęto doceniać nową rolę religii – która, owszem, unifikuje, ale jedynie w obrębie danej grupy społecznej. W ujęciu ogólnym wyznanie dzieli dziś bardziej niż kiedykolwiek, stawiając świat na krawędzi kolejnego globalnego konfliktu, w którym stają przeciwko sobie z jednej strony świeckie rządy krajów zachodnich, z drugiej terroryści walczący w imię antyamerykańskiego dżihadu, niereprezentujący żadnego konkretnego państwa. Słynne słowa Georgija Arbatowa, doradcy sowieckich przywódców do spraw Ameryki, wypowiedziane pod koniec zimnej wojny: „Jeszcze za nami zatęsknicie” okazały się prorocze (Lubowski 2007: 164).

Rzeczywiście, dzisiejsze zagrożenie światowego bezpieczeństwa ma cechy nieprzewidywalnego konfliktu asymetrycznego z nieuchwytnym, trudnym do zidentyfikowania wrogiem, który stawia przed decydentami zupełnie nowe wyzwania. Po zamachach z 11 września administracja Georga W. Busha została niejako zmuszona do wprowadzenia do polityki zagranicznej nowego terminu – wojny z terroryzmem, który ma oznaczać działania Stanów Zjednoczonych oraz państw koalicji mające na celu likwidację grup terrorystycznych o wydźwięku radykalnie islamistycznym, antyamerykańskim i antyzachodnim. Terytorium nowej wojny stały się nie przypadkowo państwa muzułmańskie – Afganistan (od 2001), Irak (od 2003), Syria (od 2014), Libia (od 2015), Pakistan (od 2004), Somalia (od 2002) oraz w mniejszym stopniu Stany Zjednoczone i Europa nękane zamachami terrorystycznymi. Podczas zimnej wojny sentyment antyamerykański był głównie domeną prosowieckich intelektualistów, współcześnie fala nienawiści do USA rozlała się niemal po całym świecie islamskim a wojna z terroryzmem stanowi tylko jej najjaskrawszy przejaw.

## Konkluzja

Zmierzenie się z negatywnym wizerunkiem z pewnością stanowi jedno z największych wyzwań jakie stoją obecnie przez amerykańską administracją. Dynamiczne

zmiany geopolityczne, których jesteśmy świadkami w ostatnich latach, wymagają dostosowania się polityki zagranicznej USA do obecnych realiów. Stany Zjednoczone nadal posiadają instrumenty, dzięki którym są jednymi z najważniejszych graczy na arenie międzynarodowej, bezpowrotnie zakończyła się jednak ich niekwestionowana ekonomiczna i militarna hegemonia. Ameryka stała się równorzędnym partnerem dla państw, którym mogła wcześniej narzucać swoją polityczną wolę. Warto podkreślić, że rzeczywistość geopolityczna XXI wieku ponownie gloryfikuje idee suwerenności państwa, która staje się jedną z kluczowych we współczesnej myśli politycznej, dlatego też Waszyngton musi ograniczyć swój interwencjonizm militarny do absolutnego minimum. Wojny w Iraku i Afganistanie, które miały być dla Stanów Zjednoczonych manifestem siły, okazały się być katastrofalne w skutkach, zarówno pod względem politycznym, jak i wizerunkowym. Ta bolesna lekcja, przyplacona życiem tysięcy cywili jest do dzisiaj głównym napędem amerykanizmu.

## Bibliografia

- Chicago Tribune. 1985. [15.12.2018] [http://articles.chicagotribune.com/1985-07-09/news/8502140217\\_1\\_squalid-criminals-strangest-collection-fanatical-hatred](http://articles.chicagotribune.com/1985-07-09/news/8502140217_1_squalid-criminals-strangest-collection-fanatical-hatred).
- BBC News. 2006. Osama plug boosts boo's sales. [17.12.2018] [http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle\\_east/4636742.stm](http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/4636742.stm).
- Belin Eva. 2004. "The Robustness of Authoritarianism in the Middle East: Exceptionalism in Comparative Perspective". *Comparative Politics* 36(2) : 139–157.
- Bernat Joanna. 2009. Przyczyny amerykańskich interwencji po zakończeniu zimnej wojny. [17.12.2018] <http://www.psz.pl/117-polityka/joanna-bernat-przyczyny-amerykanskich-interwencji-po-zakonczeniu-zimnej-wojny>.
- Blum William. 2003. *Państwo zła: Przewodnik po mrocznym imperium*. Dariusz Reletski, Jerzy Szyszko (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo „Refleksje”.
- Bruce Steven. 2006. *Fundamentalizm*. Sławomir Królak (przeł.). Warszawa: SIC!
- Carter Jimmy. 1980. *Orędzie o stanie państwa*.
- Ceaser James A. 2003. „A genealogy of Anti-Americanism”. *The Public Interest*.
- Ceaser James A. 2004. The Philosophical Orgins of Anti-Americanism in Europe. *W Understanding Anti-Americanism: It's origins and impact at home and abroad*. Paul Hollander (red.). Chicago: Ivan R. Dee.
- Churchill Winston. 1947. *Przemówienie w Izbie Lordów*.
- Cohen Ariel i Dale Helle C. 2010. Russian Anti-Americanism: A Priority Target for U.S. Public Diplomacy. [17.12.2018] <http://www.heritage.org/research/reports/2010/02/russian-anti-americanism-a-priority-target-for-us-public-diplomacy>.
- Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. *The Charters of Freedom*. [14.12.2018] <http://www.archives.gov/exhibits/charters/declaration.html>.
- Encyclopedia Britannica. *Joseph Arthur de Gobineau*. [15.12.2018] <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/236572/Joseph-Arthur-comte-de-Gobineau>.
- Encyklopedia PWN. *Tayloryzm*. [17.12.2018] <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/taylorizm;3985785.html>.

- Encyklopedia Zarządzania. *Konsensus Waszyngtoński*. [17.12.2018] <http://mfiles.pl/pl/index.php/KonsensusWaszyngtoński>.
- Fukuyama Francis. 1996. *Koniec historii*. Tomasz Bieroń, Marek Wichrowski (przeł.). Poznań. Wydawnictwo Zys i ska.
- Goble Paul. 2014. Window on Eurasia: Russian Anti-Americanism Today Very Different and Much Worse than Soviet-Era Variant. [17.12.2018] <http://windowoneurasia2.blogspot.com/2014/04/window-on-eurasia-russian-anti.html>.
- Halper Stefan, Jonathan Clarke. 2005. *America Alone: The Neo-Conservatives and the Global Order*. Oxford University Press.
- Hassan Oz. 2012. *Constructing America's Freedom Agenda for the Middle East: Democracy or Domination*. Routledge Studies in US Foreign Policy.
- Huntington Samuel. 2006. *Zderzenie cywilizacji*. Hanna Jankowska (przeł.). Warszawa: Muza.
- Judt Tony, Denis Lacorne. 2007. *With Us Or Against Us: Studies in Global Anti-Americanism*. New York: Palgrave Macmillan.
- Judt Tony. 2011. *Past imperfect: French Intellectuals 1944–1956*. New York: University Press.
- Khan Muqtedar M.A. 2002. "Nice But Tough: A Framework for U.S. Foreign Policy in the Muslim World". *The Brown Journal of World Affairs* 9(1) : 355–362.
- Kurtz Stanley. 2002. The future of 'History'. [17.12.2018] <http://www.hoover.org/research/future-history>.
- Levada Center. 2014. What is your attitude towards United States. [17.12.2018] <http://www.levada.ru/eng/international-relations>.
- Lubowski Andrzej. 2007. *Kontuzjowane mocarstwo: siła i słabość Ameryki*. Warszawa: Świat Książki.
- O'Connor Brendon. 2007. *Anti-Americanism: History, Causes and Themes*. Oxford/Westport: Greenwood World Publishing.
- O'Connor Brendon. 2004. "A Brief History of Anti-Americanism: From Cultural Criticism to Terrorism". *Australasian Journal of American Studies* 23(1) : 77–92.
- Oxfam. 2017. *Organizacja Oxfam*. 16.01.2017. [15.12.2018] <https://www.oxfam.org/en/pressroom/pressreleases/2017-01-16/just-8-men-own-same-wealth-half-world>.
- Pew Research Center. 2013. America's Global Image Remains More Positive than China's. 18.06.2013. [15.12.2018] <http://www.pewglobal.org/2013/07/18/chapter-1-attitudes-toward-the-united-states>.
- Roger Phillipe. 2005. *The American Enemy: The History of French Anti-Americanism*. The University of Chicago Press.
- Rubin Barry. 2002. The Real Roots of Arab Anti-Americanism. *Foreign Affairs*. 11/12/2002 [15.12.2018] <https://www.foreignaffairs.com/articles/middle-east/2002-11-01/real-roots-arab-anti-americanism>.
- Rubin Barry, Judith Colp Rubin. 2005. *Hating America: A History*. Oxford: Oxford University Press.
- Stutse Dana. 2013. Mapped: The 7 Governments the U.S. has overthrown. 22.08.2013. [15.12.2018] <http://foreignpolicy.com/2013/08/20/mapped-the-7-governments-the-u-s-has-overthrown/>.

The Academy of Natural Science. 2004. Buffon's American Degeneracy: part 1: Old world vs. New. [14.12.2018] <http://www.blc.arizona.edu/courses/schaffer/449/Buffer/Buffer-American%20Degeneracy.htm>.

The National Bureau of Economics Research. 2005. The Economics of World War I. [15.12.2018] <http://www.nber.org/digest/jan 05/ w10580.html>.

Zakaria Fareed. 2014. Why they still hate us, 13 years later. 4.09.2014.

[17.12.2018] <http://www.washingtonpost.com/opinions/fareed-zakaria-why-they-still-hate-us-13-years-later/2014/09/04/>.

## **Anti-American sentiment in international relations**

### **Abstract**

The objective of the article is to analyze the anti-American sentiment in international relations. A chronological systematization of particular stages of the development of anti-Americanism aims to illustrate its evolution and the constantly changing perception of the United States by representatives of different cultural circles. It is worth emphasizing that while European anti-Americanism is based mainly on the philosophical foundations, the Islamic anti-Americanism has its roots mainly in the negative assessment of US foreign policy towards the Middle East region. The first strong wave of anti-Americanism flooded the Middle East in 1967 when the US supported Jews during the six-day war. Each subsequent conflict in the Arab world with US involvement only deepens the antagonisms that have persisted since then. Followers of Islam also have objections towards the culture of the United States, which is to be shallow and expansive. It is worth emphasizing, however, that the anti-American sentiment grew and evolved simultaneously with the state that was being formed, which is why it is not possible to recall only one specific reason that causes the country to have as many opponents. While nineteenth century polemics consisted of almost purely theoretical considerations about the superiority of the Old World over the New World, the reality of twenty-first century terror based on hatred for the US, requires serious actions from American diplomacy.

**Key words:** anti-Americanism, US foreign policy, Middle East, US diplomacy, geopolitics